

434 rendez-vous z diabłem

Wypadki masowego obłędu w średniowieczu

Obłęd jest straszną chorobą, ale stokród groźniejsze przybiera rozmiary, kiedy objawy jego występują masowo. Pierwszy raz podobne zdarzenia miały miejsce w XV stuleciu. We Flandrii zachodniej, w połowie tego wieku, po raz pierwszy miały miejsce objawy obłędu masowego, przyczem obłęd był jakby zaraźliwy, gdyż okropna choroba szerzyła się obejmując prosto całe wsie. Chorzy twierdzili uparcie, że mają do czynienia z diabłem i że za jego poduszczeniem dopuszczają się niesamowitych zbrodni.

Jak głoszili stare kroniki, obłąkanci zawiązali nawet tajne stowarzyszenie zwolenników kultu szatana. Oczywiście, że tego rodzaju historie nie przeszły bez odpowiedniej reakcji ze strony władz i zaczęły się wówczas aresztowania owych wyznawców szatana, którzy dobrowolnie lub wskutek męczarni zadawanych im podczas badań zeznawali, że przyjaźnią się z diabłem. Ludzie ci nie tylko, że sami wymieniali swoje fantastyczne przewiny, ale wymieniali także nazwiska całego szeregu obywateli, oskarżając ich o pakt z diabłem.

PRZYJACIÓŁKA DJABŁA

Pod koniec XV stulecia, papież Innocenty VIII wydał Bullę, która miała uporządkować sprawę reagowania władz na tego rodzaju zjawiska. Mimo to jednak zaraza obłędu szerzyła się coraz bardziej. Szczególnie w miastach takich, jak Kolonia, Moguncja, Trewir, Salzburg i wiele innych, wyznawcy diabła aresztowani byli masowo i poddawani torturom. Je dnoznacznie zaczynała się zdarzać wypadki masowych halucynacji.

Przy jednym z klasztorów francuskich istniała szkoła dla dziewcząt i w tej szkole dziewczęta również uległy niesamowitej zarazie. Pewnego dnia, ni stąd ni zowąd, zaczęły rozpaczliwie krzyczeć, że ukazują im się szatani i w nieopisanym lęku rzuciły się do ucieczki. Lęk oraz siła niezwykła, pospolita w wypadku ataków histerycznych sprawiła, że dziewczęta zaczęły z nieprawdopodobną złością wdrapywać się na drzewa i przeskakować wysoki mur. Niektóre z nich w przystępie obłędu zaczęły szczebrać, jak psy, lub też mówić po grecku, albo też przepowiadać przyszłość. Kiedy wreszcie przełożonym i siostronom zakonnym udało się przywrócić je do przytomności, wszystkie zezna-

ły jednomyślnie, że diabła we własnej osobie sprowadziła do szkoły niejaka Janina Pothiere. Trzeba przytem dodać, że Janina Pothiere cieszyła się do tego czasu jak najupiększą opinią, jednak wobec tego oświadczenia aresztowano ją i poddano torturom, podczas których wśród strasznych męczarni nekana nieludzkim bolem dziewczyna przyznała się do 434 spotkań z diabłem.

MODA WILKOŁAKÓW

Ale te wszystkie represje bynajmniej nie przerażyły zwolenników szatana. Nie pomogło nie to, że w miasteczku Estella poddano chłopców publicznej 150 kobiet. Nie pomogło również i to, że w Lombardji i w Saragossie prosto czarownice palono na stosach. W dalszym ciągu poprzez XVI stulecie, epidemia obłędów szerzyła się stale. Ciekawe jest, że pojawiają się odmiany obłędu, który ogarnia tylko mężczyzn.

Tak więc np. w górach Jurajskich w r. 1521 pojawili się szaleńcy, którzy utrzymywali, że są wilkołakami. W istocie tak, jak wilki rzucali się na osady pasterskie, a przerażeni górale zaczęli urządzać wtenczas zbrojne ekspedycje dla schwytania nieszczęśliwych obłąkańców. Schwytani do-

browolnie przyznawali się, że porażają kobiety i dzieci, chociaż nigdy w miejscach, które wskazywali jako swoje żerowiska, nie znajdowano śladów ludzkich kości. Kilku z nich spalono w rezultacie na stosie.

LIST I CZAROWNICE

Najciekawszy jednak wypadek obłąkania miał miejsce w końcu 16-go stulecia w małym miasteczku Valery, w Sabaudji. Jedną z mieszkanki miasteczka zjawiała się sama dobrowolnie przed sądem, oskarżając się o nieprawdopodobne praktyki czarodziejskie. Opowiadała rzeczy tak niesamowite, a tak zarazem nie logiczne, że trudno byłoby posądzić, aby coś podobnego mógł zeznawać człowiek o zdrowych zmysłach. Zeznania obłąkanej sędziowie jednak przyjęli z dobrą wiarą.

Nieszczęsna kobieta oświadczyła, że od kilkunastu lat pozostaje w służbie diabła, z którym zresztą spotkała się, jak twierdziła, przypadkowo. Prosto było to tak, że kiedy szła przez łąkę, zastąpił jej drogę rudy lis, który przemówił do niej ludzkim językiem i oświadczył, że jest diabłem. Lis ten zażądał od niej, aby padła przed nim na kolana i pocałowała go w ogon. Wzamian za

to obiecywał jej, że nigdy nie dozna braku pieniędzy, ani pięknych toalet. Oczywiście, że propozycja była bezcelna, ale kobietę skusiła obietnica i wobec tego spełniała życzenie rudego lisa. Ten, ofiarował jej wzamian paleczkę magiczną, która pomagała jej dokonywać rzeczy nadprzyrodzonych. Za pomocą paleczki mogła także przenosić się z miejsca na miejsce, z niesłychaną szybkością i jeździć na sabaty czarownic.

To całe zeznanie sprawiło, że zainteresowało się także jej rodziną. Obłąkana wymieniała coraz to nowych ludzi, których jakoby spotykała miała na sabatach. Wskutek tego wkrótce więzienia tamtejsze zapełniły się, cały szereg ludzi skazano na chłostę publiczną, a ponadto 400 czarownic spalono żywcem.

Do spalania żywcem kwalifikowało domniemaną czarownicę, posiadanie diabelskiego znamienia. Jeśli badający czarownicę w obecności sądu kat, natrafił na takie miejsce jej ciała, które było niewrażliwe na ukłucie, lub też jeśli znalazł ciemną plamkę, z której przy ukłuciu nie ciekła krew, wówczas nie było najmniejszej wątpliwości, że jest to czarownica.

JAZDA NA SABAT

Zaraźliwe obłędy zaczęły się szerzyć do tego stopnia, że ogarnęły całe wsie. W kramie Basków ni mniej ni więcej tylko 27 wsi podlegało tej okropnej zarazie, a mieszkający wiosek dotkniętych masowym obłędem tworzyli szaleńcze pochody, nacierając na spokojne wsie i miasta. Kiedy dotarli do bram Bordeaux, zamknięto je przed nimi i przywitano salwą z muskietów.

Wyjeżdżali wtedy do opanowanych przez obłęd specjalne ekspedycje, których członkowie, przeprowadzali śledztwo i surowo karali obłąkanych, którzy zeznawali, że pozostają w bliskiej komitywie z szatanem. Podawali oni sposoby przeżywania ponad wieki gór, kiedy chcieli dostać się na sabat, a na sabatach których spojał napój przyrządzony z krwi dziecięcej, pomieszanej z potem ropuch.

Potworne te epidemie miały miejsce i dziś jeszcze, zwłaszcza w krajach północnych, gdzie ostatnio powstała sekta pod przewodem „arcybiskupa”, który zapowiada bliski koniec świata, a swoim wyznawcom obiecuje raj.



Anegdota AFORYZMY

Mężczyzna, który nie potrafi patrzeć bez wzruszenia na płaczącą kobietę jest tchórzem i nie powinien się żenić.

Gdy jednak taki tchórz ożeni się, jest bohaterem.

Kobiety są wielkimi zagadkami. Mężczyzna, któremu uda się rozwiązać taką zagadkę, powinien w nagrodę zostać starym kawalerem.

Mimo kryzysu wszystkie lokale nocne są przepełnione.

Nie dziwnego. Kto w dzisiejszych czasach, mając głowę pełną kłopotów i trosk, może spać w nocy?

PRACA

— Pracować mój synu powinieneś każdy. Praca umila życie, krzepi ciało i hartuje ducha. Życie ludzkie bez pracy byłoby nudne, szare i puste, a pozatem dzięki pracy możemy zaoszczędzić trochę forsy, żeby móc potem nie pracować!...

ZAJĘCIE

Do szkoły tańców pana Kuszpietowskiego przychodził sekwestrator celem dokonania zajęcia za podatki.

Kuszpietowski oprowadza go po pustej sali i powiada:

— Jak pan widzi, panie komisarzu, jedyną rzeczą, jaką pan może u mnie wziąć, to jest lekcja tańców!...

SKANDAL!...

— Dlaczego więc odwołano przedstawienie? — pyta krytyk p. Z.

— Bo naszej primadonnie skradziono na dworcu kufel z kosztownymi warunkami zewnętrznymi — informuje dyrektor p. J.

SZTUKA I ŻYCIE

Słynnego malarza pana M. spytano niegdyś:

Jur.

Modernizacja życia lapońskiego na północy Szwecji

Życie Lapończyków na północy Szwecji zostało zmodernizowane.

— Gdyby w Muzeum Narodowym wybuchł pożar, jakich pięć obrazów ratowałby pan przede wszystkim?

Artysta odparł bez namysłu:

— Pięć obrazów, wiszących na bliżej drzwi!

GROŹBA

Panna Skowiczower sprzecza się z ojcem:

— A jednak zostanie artystką filmową!

— Zabraniam ci kategorycznie plamić mego nazwiska!

— W takim razie wybiorę sobie pseudonim!

— To ja was oboje zakatrupię!

RADJO

Niech pan sam powie czy radio nie jest cudownym wynalazkiem. Niech pan sobie tylko wyobrazi — jazzband, niezwykle uczone wykłady, opowiadania, obwieszczenia, przemówienia ministrów, przedstawienia operowe, teatralne i transmisje z wszelkich uroczystości — i wszystko to można jednym dotknięciem palca zniszczyć do milczenia.

GORLIWOŚĆ

Podczas burzy na morzu rozbił się statek, jednak wszyscy podróżni zostali uratowani:

Nazajutrz po katastrofie jeder z organów prowincjonalnych zamieścił taką wzmiankę.

... dzięki zimnej krwi kapitana i załogi wszyscy zostali uratowani. Nasz specjalny wysłannik donosi nam w sprawozdaniu, że uratowano nawet o jedną kobietę więcej niż pierwotnie było na statku!...

OFERTA

X pracował w firmie, zarządzającej instalacje elektryczne, lecz został wydalony za kradzież. Obiecano mu posadę w innym przedsiębiorstwie, gdzie złożył ofertę tej treści:

Będąc przez 10 lat czynnym w wymienionej firmie, zdołałem przyswoić sobie wszystko co jest potrzebne do instalacji elektrycznej!...

Jur.

FRANCIS DE CROISSET

67

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Tak. Myślałem, że Wasza Księżęca Mość też już przejrzał te papiery. Pan Eryk Temple drogoby zapłacił za to, by móc je przeczytać. Co Wasza Księżęca Mość postanowi?

— Zobacze się z nimi, ale nie definitywnego nie odpowiem. Nie zniechęcaj ich również. Jeśli kiedykolwiek będą miał jakiś zatarg z Anglikami, co za broń!

— Tymczasem lepiej spalić list — poradził Raman.

Nazajutrz rano, zaraz po wyjściu doktora, Raman zadzwonił do drzwi willi. Dyskretna Li stopniała na widok kilku dolarów i Raman dowiedział się, że Audrey wyjechała wczoraj w niewiadomym kierunku i nie przysłała dotąd po kufel. Li obiecał mu, że będzie ewentualnie śledził tragarzy.

Raman nie wiedział ani tego, że dziś rano miało się odbyć zebranie komitetu, ani tego, że Audrey będzie na niem obecna, nie miał więc nic pilniejszego do roboty, jak telefonować do swego pana do Udagor-Lama.

— Dowiedz się, gdzie ona jest — odpowiedział Selim, — porusz niebo i ziemię. Wyjeżdżam zaraz do Rahajangu. Spotkaj się z mną w Różowym Pałacu.

Teraz, skończył Raman zwiadał hotele europejskie. Koło trzeciej, w hotelu Royal, dowiedział się o tem, co całe miasto ochrzciło już mianem „skandalu w komitecie”. Imię Selima związane z imieniem Audrey było na wszystkich ustach. Raman chciał ostrzec Jego Księżęcą Mość, ale go już nie zastał. Dowiedział się od sekretar-

za, że pani Wilfordowa dzwoniła dwukrotnie do sultana. Raman miał zamiar pójść do niej. Chcąc zyskać na czasie, zatelefonował.

— Nie, nic nie wiem — odpowiedziała mu Mabel. — I szaleję z niepokojem. Tak, wszystko co opowiedziano sirdarowi o posiedzeniu komitetu było prawdą.

— Błagała, żeby jej dał znać natychmiast, jak dowie się czegoś o Audrey.

Raman poszedł do departamentu policji. Należało działać dyskretnie i nie narażać w dalszym ciągu imienia Księcia. W Rahajangu niżej urzędniczy rekrutują się w przeważnej ilości z Sikhów, kierownicze stanowiska spoczywają w rękach Anglików, w biurach pracują nielicznie Europejczycy. Raman znał dobrze jednego z nich, który zajmował dość wysokie stanowisko, opisał mu dokładnie, jak wyglądała Audrey.

— O ile pani Carterowa znajduje się w jednym z chińskich hoteli, odnajdziemy ją jeszcze dziś wieczór — obiecał mu urzędnik.

Trochę uspokojony co do tego, ale mocno zaniepokojony myślą, że imię jego pana może być skompromitowane, kazał się Raman zawieźć do pałacu gubernatora i poprosił szefa gabinetu o udzielenie audiencji.

— Jego Księżęcą Mość nie wie, że przyszedłem do pana, udam się tu na własną odpowiedzialność. Nie dobrzeby było, gdyby imię mego pana znalazło się w gazetach w łączności z ostatnimi wypadkami.

— Gazety będą milczały — dość sucho odparł mu dygnitarz. — Zamieszanie w tem jest też nazwisko porządnego oficera angielskiego, zainteresowanego więc w tem jesteśmy na równi z panem.

Wreszcie Raman mógł powrócić do pałacu, gdzie Selim czekał na niego od pół godziny.

— No, co, wiesz, gdzie ona jest?

Sirdar pospiesznie poinformował go o swojej wizycie na policji. Księżę musiał się dowiedzieć całej praw-

dy. Opowiedział więc wszystko, co słyszał, nie ukrywając niczego. Selim słuchał go z twarzą zoraną głębokimi zmarszczkami.

— W każdym razie imię Waszej Księżęcej Mości nie trafi do pism — mówił Raman.

— Gwiżdż sobie na nich i na ich gazety! — ryknął Selim. — Niech się Anglicy modlą do swego Boga, żeby odnaleźli Audrey, żywą i zdrową, w przeciwnym razie życia mi nie starczy na pomśczenie jej.

Raman znów poszedł zasięgnąć wiadomości.

Przeszły dwie straszne godziny, podczas których Selimowi wydawało się, że postarzał się o dziesięć lat. Wreszcie zadzwonił telefon: mówił Raman.

— Zdać się, że trafiłszy na ślad. Czy Wasza Księżęca Mość zna nazwisko Greenwood?

— Nie, dlaczego?

— Jedyna Europejka, która zajęła do chińskiego hotelu i odpowiada zewnętrznym cechom pani Carterowej, nazywa się Greenwood.

— Wiesz, gdzie jest ten hotel?

— Rahajang Gath 223, jadę tam właśnie. Za pół godziny zatelefonuję znowu.

Robert i Lou - Su, spotkawszy się w hotelu Fang-Sing - Lo, podzieliли między sobą pracę. Było w pół do szóstej, w ciągu godziny zdążyli przetrząsnąć dzielnicę chińską. O w pół do siódmej znaleźli się znów obaj w hotelu: nie było nigdzie śladu Audrey.

— Że my ją nie możemy znaleźć, to jest zrozumiałe — mruczał Robert — ale żeby Selim z całą swoją władzą i potęgą...

Zastanowił się.

— Co ci jest — spytał Lou - Su.

W. A. N.J.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666 68 (redaktor naczelny), 666 68 (sekretariat), 666 99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.